Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 29 listopada 1927 Numer wtorkowy 10 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	1 Zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

WYCHODZI DWA RAZY W TYGODNIU.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 54. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok II.

Pierwszy Komitet wyborczy w Tarnowie.

Czyż to są nowi ludzie?

W niedzielę, dnia 27 b. m. odbyło się w Tarnowie, w lokalu Związku Legjonistów, wspólne posiedzenie Egzekutywy okręgowej i Zarządu Koła miejscowego Związku Naprawy Rzeczypospolitej przy udziale delegatów Kół z Pilzna i Tuchowa.

Dokonano wyboru Rady prowincjonalnej przyczem zaakceptowano listę kandydatów, ułożoną przez Egzekutywę.

Prezesem Rady wybrano adwokata dr. Michała Skowrońskiego, wiceprezesem inż. Hubera, sekretarzem prof. Indyka.

Rada prowincjonalna Związku Naprawy Rzeczypospoitej będzie komitetem wyborczym tego stronnictwa w Tarnowie.

Mamy zatem pierwszy komitet wyborczy, ale nie to jest rzeczą najważniejszą. Jest nią — powiedzmy delikatnie — jednostronność, z jaką Związek Naprawy w Tarnowie dobiera sobie ludzi na czołowych stanowiskach. Czerpie się ciągle z jednego rezerwoaru. Mówi się o nowych ludziach, a wysuwa... Na razie nie dokończymy tego zdania, bo na szczęście oprócz Egzekutywy okręgowej jest jeszcze Naczelna Egzekutywa Związku w Warszawie, która — mamy nadzieję powstrzyma w porę łódź tarnowską, zbyt zapamiętale sterującą w jednym kierunku.

Będziemy się starali temu dopomóc, o ile to się nie stanie bez nas, bo zdaje się nam, że właśnie my — o wiele więcej niż to się różnym ludziom w Tarnowie zdaje—mamy prawo o tem mówić, Ale mamy także pełne zaufanie do Egzekutywy naczelnej stronnictwa, która —gdy się zorjentuje, co się dzieje w różnych ośrodkach na prowincji — sama wystąpi w obronie godności i czystości głoszonych przez się haseł i trzymanego przez siebie sztandaru.

(—)

Pętla na szyi kupca w Polsce.

Jest nią podatek obrotowy.

Jaki jest stosunek kupiectwa w Polsce do struktury podatkowej i jej zapowiadanej reformy — to był temat, któremu poświęcone było główne zebranie, urządzone w niedzielę dn. 27 b.m. przez tarnowski oddział Krakowskiej Kongregacji kupieckiej.

Zaproszeni zjawili się tak licznie, zapełniając dwie trzecie dużej sali Sokoła I., że podkreślił to z uznaniem, witając zebranych, prezes oddziału w Tarnowie, p. K. Nowak. Praktyka dotychczasowa nie przyzwyczaiła oddziału tarnowskiego do tak licznej frekwencji, a przybyli przeważnie kupcy drobni i najdrobniejsi.

Przybyli, bo boli ich dotkliwa rzeczywistość i szukają rady i pomocy. O tej dotkliwej rzeczywistości mówił p. radca Porębski, który przybył do Tarnowa z ramienia Rady Kongregacji w Krakowiz.

Referatu p. Porębskiego, chwilami mało popularnego, a chwilami odbiegającego od przedmiotu, słuchano z zapartym tchem, gdy wyjaśniał zebranym, jak dzisiejsza struktura podatkowa krzywdzi specjalnie stan kupiecki. Uważamy za całkiem osobisty pogląd referenta wypowiedzenie się w każdej formie przeciwko podatkowi majątkowemu, który nazwał sztandarowym podatkiem socjalistów, przyczem podkreślić należy, że podatek majątkowy wprowadził dr J. Michalski, jeden z przywódców stronnictwa chrześcijańsko-narodowego, a zatem ultra-konserwatywnego,

†

Stanisław Przybyszewski

zmarł w 60-tym roku życia w Jarocinkach pod Innowrocławiem.

W początkach lat dziewięćdziesiątych zbierali się w małej zadymionej restauracji „Pod Lipami" w miejscu, gdzie dziś króluje wspaniały Salon Sztuki „Wessel i Schulte", młodzi a genjalni rewolucjoniści literatury i sztuki, którzy z tej małej fortecy „Pod czarną świnią" rzucali w świat manifesty, dobijające ostatniemi ciosami panoszący się w Europie naturalizm i materjalizm.

W tej gromadzie „zdobywców", z których bodaj każdy dziś już ma zapewniony pomnik u swego narodu, wybił się młody Polak **Stanisław Przybyszewski**, którego dzieło „Chopin i Nietche" (rok 1887) stało się rewelacyjną książką Berlina.

Der geniale Pole, jak go powszechnie nazywano, stawał się coraz bardziej kierownikiem plejady zapalonych umysłów, między którymi były takie nazwiska jak Strindberg, Bauer, Wolzogen, Rudolf Presber, w tej walce głoszonej w imię „sztuka dla sztuki".

W owym to czasie tworzy Przybyszewski niezmordowanie i co kilka miesięcy ukazują się na półkach księgarskich dzieła tej miary, co: „Totenmesse" „Homo Sapiens", studjum o „Oli Hansenie" „Zur Psychologii des Individuum" „De Profundis" „Satanskinder".

Każde dzieło elektryzuje czytającą publiczność niemiecką i wywołuje wielkie wrzenie w prasie.

I dziwnym zaprawdę był ten podbój niemieckiej publiczności, kształconej na naturaliźmie Zoli, przez genialnego Polaka, który wstrząsnął intelektem społeczeństwa, przez zobrazowanie zmagającej się duszy w bolu i niespokojnym szamotaniu się w dążeniu do wyżyn szczęśliwości.

I kiedy na cześć wielkiego Polaka śpiewano hymny w Niemczech i Skandynawji, w Polsce ledwo że blade echo dochodziło o twórczości Stanisława Przybyszewskiego.

Nareszcie w roku 1898 zjawia się w Krakowie i skupia w okół siebie „Młodą Polskę", która dopiero nieśmiało wydobywała się z pod wpływów pozytywizmu i neoromantyzmu.

Zostaje kierownikiem „Życia" i odrazu pismo to staje się „redutą" gdzie gromadzą armaty czystego piękna, przeciwko strupieszałości codziennej myśli.

W tym czasie pojawiają się dzieła Stanisława Przybyszewskiego w języku polskim: „Na drogach duszy", „Na tym padole płaczu", „Androgyne", „Nad morzem", „Złote runo", „Dla szczęścia", „Śnieg", „Matka" i „Mściciel".

Był to, jak widać, okres najboleśniejszej walki, jak najstraszniejszego targania strun duszy, okres rzucania w świat zagadnień nierozwiązalnych a niespokojnych w swym mistycyźmie.

I tak odsłaniał Przybyszewski mękę i krwawy ból duszy ludzkiej w tak nagiej prawdzie, że czytelnicy z trwogą, zaciekawieniem i wewnętrznym wzburzeniem czytali te rewelacje rodzącej się psychologicznej analizy.

Prowadzi powoli całą falangę wielkich twórców polskich jak Stanisława Wyspiańskiego, Żeromskiego, Micińskiego, Wincentego Brzozowskiego, Kisielewskiego i wielu innych na wyżyny duszy, walcząc przeciwko strupieszałości usankcjonowanych praw i burżuazyjnej wątpliwej moralności a przeciwstawiając im wysoką etykę wolnego człowieka.

Jego wielką zasługą jest nietylko cała masa wielkich dzieł, które napisał, a które prowadzą czytelników polskich, uśpionych na wyplenionej łące poromantyzmu, do wyżyn wielkiej myśli i ułatwiają zjadaczowi chleba, wglądnięcie do własnej duszy — ale że w epoce tej martwoty przybył z Europy z nowemi hasłami, obudził nowe życie i powiódł tych licznych, którzy dzierżyli skarby w swej duszy, ale w ciemnościach błądzili, nie znając drogi, do wyżyn wielkiej sztuki.

I on to stworzył całą falangę budowniczych w Polsce, którzy w ostatnim 30-toleciu budowali niepodległość duchową i nieśmiertelność piękna.

Jan Kulesza.

złożonego przeważnie z wielkich właścicieli ziemskich. Także wypowiedzenie się p. Porębskiego przeciwko reformie rolnej przy sposobności uwagi, że wielka a nie mała własność rolna żywi miasta — co jest zresztą poważnie kwestjonowane— niema bezpośrednio nic wspólnego ze stanem kupieckim.

Ale były to uwagi jakby na marginesie właściwego referatu. To wszystko, co wymownie, plastycznie i bardzo przekonywująco wykazywał p. Porębski, że dzisiejsza struktura podatkowa gnębi specjalnie kupców, jest żywą prawdą i czas już, by sprawy te najwyższe czynniki w państwie poddały zasadniczej rewizji. Od takiej, czy innej decyzji w tych sprawach zależeć będzie po prostu wzrost, albo dalszy upadek dobrobytu w Polsce.

P. Porębski uważa, że dwa są niesprawiedliwe podatki w Polsce: dochodowy i obrotowy

Zreformować podatek dochodowy.

Przeciwko podatkowi dochodowemu referent zasadniczo nie występuje, domaga się tylko jego sprawiedliwego wymiaru i właściwego rozdziału. Ci, którzy mają dochód w pewnej wysokości i ponad to, niech płacą od tego podatek, ale niech płaci nietylko miasto, lecz i wieś, która dotąd tego podatku po prostu nie płaci.

W r. 1925 podatek dochodowy w Polsce zapłaciło 329 tysięcy obywateli, kiedy przed wojną w jednym tylko okręgu pomorskiej izby skarbowej podatek ten płaciło około 300 tysięcy ludzi. To dosadnie ilustruje, jak podatek ten jest niesprawiedliwie rozłożony.

Należy znieść podatek obrotowy.

Podatek obrotowy to typowy podatek powojenny, który za czasów inflancji wprowadziły różne państwa europejskie, a także we Francji noszono się z zamiarem wprowadzenia go przy wzroście inflacji. Ale kiedy we Francji projektowano obłożyć tym podatkiem przedewszystkiem handel hurtowy i wielki przemysł, u nas jego ciężar ponosi przedewszystkiem kupiec średni, drobny i najdrobniejszy. W różnych państwach gdy waluta się ustabilizowała, podatek ten poddano reformie. W Niemczech n. p. zmniejszono go do sześć dziesiątych procentu i w krótkim czasie zniknie on tam całkiem; u nas sprawa nie rusza z martwego punktu.

Niezmiernie charakterystyczne są cyfry, tyczące się podatku obrotowego u nas. P. Porębski podał ją według wykazów podatkowych za r. 1926.

Kupcy I. kategorji, których w Polsce jest 919 wykazali obrotu 1230 miljonów zł.

Kupcy II. kategorji, których jest 26.900, obrót 3100 miljonów zł.

Kupcy III. i IV. kategorji, których jest 183.550 i straganiarze, których jest 168.000 wykazali razem obrotu 5.250 miljonów zł.

Przeciętny obrót roczny kupca II. kategorji wynosi 115.400 zł. III. i IV. kategorji 14.620 zł. i straganiarza 6.155 zł.

Kupcy I i II kategorji zapłacili razem podatku obrotowego 70 miljonów zł., kupcy III i IV kategorji razem ze straganiarzami 64 i pół miljona złotych.

Gdyby przyjąć, że kupiec ma przy obrocie 10 procent zysku, co u drobnych kupców, a jeszcze bardziej u straganiarzy jest absolutnie nieprawdopodobne, bo sprzedają oni najkonieczniejsze środki spożywcze i rzeczy najpierwszej potrzeby, jak bułki, chleb, jarzyny, cukier i tanie wyroby przemysłowe, przyczem 10 procent zarabiać nie mogą — ale przyjmując 10 procent dochodu przy obrocie, to kupiec III i IV kategorji według cyfr wskazanych wyżej przeciętnie zarabia rocznie 1462 zł., a straganiarz 615 zł.

Jest to o wiele mniej niż minimum egzystencji. Od tych niesłychanie niskich zarobków drobny kupiec i straganiarz płaci przeciętnie podatku obrotowego 180 złotych!

Nie można zrozumieć, jak i z czego ci ludzie żyją, nawet jeżeli się uzna, że wykazany przez nich dla celów podatkowych obrót jest w stosunku do rzeczywistości znacznie zmniejszony, bo zresztą ci ludzie oprócz podatku obrotowego płacą także inne podatki.

Dla ilustracji prelegent przytoczył jeszcze cyfry, tyczące się podatku obrotowego u wolnych zawodów, jak lekarze, odwokaci, inżynierowie i t. p. Tych zawodów ludzi w Polsce jest 15.700, a przeciętny obrót roczny na głowę wynosi 9.500 zł., przeciętny podatek obrotowy 190 zł.

Jakiż tu stosunek, a raczej jak niema żadnego stosunku! Straganiarz, przy obrocie 6.155 zł., z czego w najlepszym razie 90 procent musi oddać za towar, płaci podatku 180 zł., i lekarz albo adwokat, przy obrocie 9.500 zł., przyczem słowo obrót jest tu prawie jednoznaczne ze słowem dochód, płaci 190 zł.

Warto tu jeszcze zaznaczyć, że wielki przemysł, tak przez różne rządy w Polsce forytowany, zapłacił w r. 1926 pogatku obrotowego 95 i pół miljona zł., a handel 134 i pół miljona zł. Wreszcie warto podkreślić, że na 8.600 miljonów zł. całego obrotu handlowego w Polsce w r. 1926 spółdzielnie zrobiły obrotu 600 miljonów, a więc mniej niż 8 procent.

Znieść świadectwa przemysłowe!

W zakończeniu p. Porębski wskazał jeszcze na jedną plagę, gnębiącą nasze kupiectwo. Tworzą ją świadectwa przemysłowe. Pierwotnie miała być ta opłata zaliczką na podatek przemysłowy, co w końcu roku miało się wyrównać, tymczasem w praktyce się ustaliło, że i świadectwa przemysłowe się wykupuje i podatek przemysłowy się płaci.

Minister Handlu i Przemysłu, który się nie zna na handlu.

Wywody p. Porębskiego przygniatały swoją logiką i słusznością. Ale cóż tu się dziwić, że taki jest stosunek struktury podatkowej do kupiectwa! Minister handlu i przemysłu w gabinecie Wł. Grabskiego, w tym gabinecie, który miał uzdrowić nasze życie gospodarcze, p. Kiedroń, miał odwagę powiedzieć w pełnym Sejmie, że jest ministrem tylko dla przemysłu, bo na przemyśle się zna, ale dla handlu nie, bo na handlu się nie zna!

Przy takich państwowych „opiekunach“ interesy kupiectwa musiały być zaniedbane.

Podkreślić wreszcie należy, że referat p. Porębskiego był czysto rzeczowy, nie poruszał żadnych momentów politycznych ani wyznaniowych, zajmował się jedynie interesami stanu kupieckiego, jako takiego.

Zakończenie zebrania.

Z kolei dr. Radzyński referował sprawę Banku mieszczańsko - ludowego, który objęła kongregacja kupiecka. Jest to spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością, co znaczy, że w razie bankructwa każdy członek odpowiada za bank całym swoim majątkiem. Sprawa banku nie znalazła u zebranych odgłosu.

Komitet oświatowy organizacji społecznych w Tarnowie.

Inicjatywa Partji Pracy w Tarnowie w celu stworzenia komitetu, którego zadaniem byłoby urządzanie czytelni i organizowanie odczytów i pogadanek, propagujące tem ideologję, jakiej wyrazem jest postać marszałka Piłsudskiego, uwieńczona została wreszcie powodzeniem.

W niedzielę dnia 27 b. m. odbyło się w lokalu Związku Legjonistów posiedzenie przedstawicieli szeregu organizacji, na którem taki komitet powołano do życia. Nazwa jego brzmi „Komitet oświatowy organizacji społecznych w Tarnowie“.

Organizacyjne posiedzenie Komitetu odbędzie się w niedzielę, dnia 4 grudnia.

Groźny pożar w Pilźnie i ukarany p. burmistrz.

W nocy z piątku na sobotę, wybuchł nagle w Pilźnie wielki pożar w stodole p. burmistrza Szczeklika.

Niebezpieczeństwo było wielkie i zagrażało całemu miastu. Stodoła po brzegi wypełniona zbożem, a stała obok licznych szop i innych stodół, w jednej chwili zapłonęła jasnym ogniem i w mgnieniu oka pożar dotarł do pobliskich zabudowań.

Dzięki niezmordowanej pracy i celowym zarządzeniom, straż pożarna, która zajechała się natychmiast na miejscu ognia, zdołała pożar zlokalizować,

Spaliły się trzy stodoły, przepełnione plonem tegorocznym.

Pożar ten jest jakby memento. Trzeba stwierdzić, że akcja pilzneńskiej straży ogniowej, mimo całej jej dzielności nie stała na odpowiednim poziome, a to z powodu braku całkowitego nowoczesnych przyrządów ratowniczych.

Straż pożarna w Pilźnie wielokrotnie zwracała się do magistratu z prośbą o subwencję na cele sprawienia potrzebnych sprzętów ratowniczych, lecz natrafiała zawsze na silny opór p. burm. Szczeklika, który na Straż Pożarną i na jej potrzeby nie chciał nigdy wyasygnować najmniejszej kwoty.

Magistrat i Rada miejska, będące całkowicie pod wpływami swego kacyka i nie zdobywające się nawet w tak ważnych sprawach na własne zdanie, odmowy p. burmistrza stale zatwierdzały.

Dziś kiedy spłonęły pełne stodoły p. burmistrza, na własnej skórze przekonał się on, że straż pożarna nie może być przedmiotem osobistych sporów, że jest to instytucja w każdem mieście najniezbędniejszą i od jej sprężystości i dobrego wyekwipowania zależy bezpieczeństwo miasta.

Teraz napewno Magistrat znajdzie potrzebne pieniądze na subwencję dla Straży Ochotniczej.

Rzeczoznawcy przemysłowi dla Tarnowa.

Województwo krakowskie zamianowało na wniosek Izby Handlowej w Krakowie rzeczoznawcami dla Tarnowa w sprawach handlowych i przemysłowych pp. Karola Nowaka, dr. Zygmunta Silbigera i p. Kempfa Alojzego.

Następca kasztanki.

Słynna Kasztanka Twórcy Legjonów — jak donosiły pisma codzienne — padła, przeziębiwszy się dnia 11 listopada, gdy Marszałek Piłsudski, jadąc na niej, brał udział w uroczystościach Święta Niepodległości.

Strata ulubionego konia była niewątpliwie bolesną dla Marszałka i dla tych wszystkich, którym Marszałek, na tym koniu siedząc, przewodził przez szereg lat w bojach Legjonów, i później, w bojach armji Niepodległej Polski.

Do konia można się bardzo przywiązać, konia można po prostu pokochać. W zrozumieniu tego, by dać wyraz współczucia i zarazem, by osłodzić, o ile to możliwe, choć w części stratę, ks. Roman Sanguszko, w pięknie pojętym geście, ofiarował Marszałkowi ze swych stadnin konia pełnej krwi, ogiera.

Następca kasztanki odjechał już do Warszawy.

Z powodu braku miejsca, recenzje z akademji i koncertu Griega odkładamy do następnego numeru.

UNIEWAŻNIA się książkę wojskową skradzioną, wystawioną przez P. K. U. Tarnów SŁOWIŃSKI LUDWIK.

UNIEWAŻNIA się zgubioną książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. w Stanisławowie i dowód osobisty z województwa Cieszyńskiego MARKUS LAKRIC.

UNIEWAŻNIA sie zgubione: książkę wojskową i metrykę, i świadectwo przemysłowe na nazwiska Jan Witek, Bandrowskiego 5. Znalazca otrzyma wynagrodzenie.

Wydawca: Jan Kulesza.

Sekretarz Redakcji i odpow. Redaktor Dr. Mieczysław Rozwadowski.

W drukarni L. Styrny w Tarnowie.